Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 174. **Kraków, Czwartek dnia 31 Lipca 1902.** **Rok X.**

Czas odnowić przedpłatę.

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi z przesyłką pocztową na Sierpień kor. 2·40 hal., na Sierpień i Wrzesień 4 kor. 80 har.

Zarazem upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

Groźby.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Puszczonej za pośrednictwem „Pester Lloydu“ groźby, że dr Koerber rozwiąże parlament i rozpisze nowe wybory, jeżeli nie znajdzie większości dla ugody węgierskiej, nie trzeba brać na serjo.

Wykonaniu takiego zamiaru staje na przeszkodzie brak czasu. Wszak po koniec roku bieżącego musi dr Koerber przeprowadzić ugodę, taryfę celną i prowizorjum budżetowe. Wybory, przy największym pośpiechu, mogłyby się odbyć dopiero w październiku. Czyż przez listopad i grudzień można załatwić ustawy tak ważne, jak powyżej wyliczone? Kto zresztą zaręczy, że skład osobisty i polityczny Izby, różniłyby się zbytnio od dzisiejszego?

Naszem zdaniem, jest to jedna z owych pogłosek, mających zdjąć obawę o mandaty tych posłów, którzy nie są zbyt pewni łaski ponownej swych wyborców.

Co się działo w Gracu?

Orgja szowinizmu. — Skarga dziennikarza angielskiego. — Świat należy do Niemców. — Zapowiedź walki.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Miałem sposobność pomówienia dzisiaj z dziennikarzem angielskim, stale w Wiedniu od lat kilku osiadłym, władającym nieźle po niemiecku i znającym stosunki austrjackie.

Przez sobotę, niedzielę, poniedziałek bawił w Gracu podczas zjazdu śpiewaków niemieckich. Był oburzony tem, co widział.

— Ależ, panie — mówił, rozczerwieniony — to nie był festyn, to była orgja ludzi, chorujących na manję wielkości. Czego tam nie śpiewano, jakich planów nie wypowiadano głośno! Tym Niemcom wszystkiego już za mało! Nie wystarcza im rozbicie Austrji, zniemczenie Węgier, wyprawa na Rosję bez epilogu z 1812 r. Ale niemal każdy mowca rzucał się na Anglję w ulicznikowski, rozbestwiony sposób. Publicznie na placach i na ulicach Gracu wobec przedstawicieli władzy rządowej, gromady ludzi obelżywemi przezwiskami obrzucały króla Edwarda, zmarłą królowę Wiktorję, Chamberlaina i wogóle cały naród angielski...

— Kolego łaskawy — przerwałem rozgniewanemu anglikowi — pańskie skargi są słuszne, lecz bezcelowe. Folgowanie Niemcom i hodowla sztuczna wszystkiego, co Niemców jeszcze bardziej rozzuchwala, należy obecnie do systemu rządowego w Austrji. Dzięki takiej metodzie ministrowie utrzymują się u steru. I ani im na myśl nie przyjdzie, co za straszne następstwa musi wydać metoda podobna dla dynastji, dla państwą.

— Co najgorsza — ciągnął Anglik — to fakt, że owa manja wielkości jest zaraźliwą. Ludzie poważni, rozsądni tracili głowę i na równi z gołowąsami wykrzykiwali frazesy tak szowinistyczne, tak dzikie, że robili na mnie wrażenie pijanych kafrów.

I niech mi pan wierzy, że następstwa takiej orgji szowinizmu, jak ów zjazd śpiewaczy, sięgają głębiej, szerzej, niżby zdawało się na pierwszy rzut oka. Hasła szowinizmu wciskają się w mózg i w duszę, towarzyszą tysiącom uczestników zjazdu i za powrotem do domu, ugniatają jego zapatrywania polityczne niby wosk, robią go nietolerancyjnym dla innych narodów...

— Ale za to — zakonkludowałem — gabinet zyskuje populalność wśród Niemców. To, co mi pan opowiedział, dowodzi, że zbliżają się dla Austrji chwile niezwykle smutne. Niemożliwem jest bowiem przebywanie pod jednym dachem dwóch ras, germańskiej i słowiańskiej, z których pierwsza, rozszalała, upojona dumą, chce nietylko panować nad drugą, lecz deptać ją i kopać.

Sprawa dra Rakowskiego.

Zdawałoby się, że sprawa Rakowskiego powinna wejść w nową fazę, odkąd dziennikarz poznański p. W. Lewandowski przyznał się do autorstwa artykułów, pomieszczonych w Pracy. Że jednak mamy tu do czynienia z sądami pruskiemi — więc się można wszystkiego spodziewać. Z Poznania otrzymujemy w tej sprawie następujące uwagi:

POZNAŃ, 28 lipca.

Poznański korespondent jednego z pism galicyjskich dziwi się, że dra Rakowskiego nietylko nie wypuszczono na wolność, lecz nawet nie wznowiono jego procesu, mimo, że autor artykułów w „Pracy“, za które p. dr R. najniesłuszniej na 2 lata więzienia został skazany, osobiście przed prokuratorem przyznał się do winy.

Korespondent ów widocznie bardzo mało zna sądy pruskie, jeżeli przypuszcza, że uwolnią człowieka, który Prusakom był solą w oku, na którego od dawna z takim trudem polowali i dopiero zapomocą międzynarodowo-niemiecko-pruskiej poczty, która żadnych tajemnic nie zdradza, pochwycić go zdołali. — Toć oni bardzo dobrze o tem wiedzieli i wiedzą, że p. dr R. autorem owych artykułów nie był. Lecz im nie chodziło tyle o autora, co o osobę dra R., co stąd już wynika, że p r z e d przesłuchaniem jeszcze oskarżonego i świadków wyrok był wydany.

Wszelkie wątpliwości co do tego usuwają wreszcie słowa jakie przed kilku dniami prokurator pruski w Poznaniu do pewnej osoby powiedział: „Wiem bardzo dobrze, że dr R. owych artykułów nie pisał. To pisał ktoś, kto przynajmniej 30 lat w zawodzie dziennikarskim pracuje a nie tak młody człowiek“.

Zeznań p. Lewandowskiego policja pruska nie uznaje. On również — mówił jeden z komisarzy — nie jest autorem pomienionych artykułów, gdyż po pierwsze — nie o wiele on starszy od p. R., a po drugie — nie ukończył nawet uniwersytetu, tylko 4 klasy gimnazjalne, a więc niepodobieństwem jest, żeby po polsku pisać umiał (!!). Jest on tylko podsunięty przez innych (?), a s k a r b n a r o d o w o - p o l s k i z a g r a n i c ą (??) dobrze mu za to płaci“. (Mimo to p. L. tuła się bez chleba za granicą, a żona jego z dzieckiem żyje na łasce swych krewnych). Sąd pruski zresztą chętnieby p. Lewandowskiego zamknął, lecz nie jako autora w miejsce pana dra R., ale za wprowadzanie w błąd władzy pruskiej. A że p. L. wolał uciec, zamiast korzystać z pruskich zakładów dobroczynności, czyli więzień, to już nie wina sądu, lecz jego.

Pan dr R. został skazany na podstawie przysięgi jednego z zatrudnionych przy „Pracy“, który pomimo że tygodniowo tyle rękopisów przegląda, dokładnie p o b l i s k o r o k u przypomniał sobie, iż owe 3 artykuły właśnie tym charakterem były pisane, jaki mu przedłożono. (Nawiasem powiedziawszy, każdy troszeczkę oczytany człowiek po przeczytaniu owych artykułów przyznaćby musiał, że kto inny pisał „Mane-Tekel-Fares“ i „Hańba stulecia“, a kto inny znów „An Wny Pan Podbielski“, chociażby nietylko na uniwersytet, ale do gimnazjum nawet nie uczęszczał). — Przy innym procesie nie dopuszczonoby takiego człowieka do przysięgi, lecz tu chodziło o jakikolwiek dowód, a że innego nie było, więc i ten musiał być dobry, ponieważ bez dowodu nie mógłby sprawiedliwy sąd pruski skazać tego zbrodniarza, który śmiał lud polski oświecać; ten lud, który przez państwo bojaźni bożej, dobrych obyczajów, gwałtów, bezprawia i t. d. na zagładę skazany został, co nawet najwyższa głowa osławionego państwa własnoustnie sankcjonować raczyła.

Sąd pruski już z tego powodu nie może uwolnić p. dra R., że przez to uwolnienie przyznałby się do omylności lub niesprawiedliwego osądzenia, a przecież znaną jest rzeczą, że tak jak niema doskonalszej i dyskretniejszej poczty nad pruską (dowody: biura tłomaczeń i depesze pp. Rakowskiego i Biedermanna), jak niema lepszej gospodarki nad „Deutsche Wirtschaft“ (dowody: zajścia w bankach niemieckich); tak też nie znajdziesz nieomylniejszego, sprawiedliwszego i łagodniejszego sądu nad pruski (Września, gimnazjaści Toruńscy, proces Wintera, Sternberga, pierwszy wyrok w procesie Gumbińskim i t. d.).

Że dr Rakowski jest ciężko chory, że jest nawet bardzo możliwem, iż tych dwóch lat nie przetrzyma, to Prusaków nic a nic nie obchodzi. Ba, oniby nawet jak najgoręcej pragnęli, aby ów „wichrzyciel“ już się nigdy na wolność nie wydostał. Sumienia sędziów pruskich już tak przywykły do gwałtów i bezprawi, że się nie cofną przed tym jednym jeszcze.

Dr Abraham Kuyper w Wiedniu.

(*Mm.*) Przez ostatnie dni ubiegłego tygodnia bawił w Wiedniu dr Abraham Kuyper, prezes ministrów holenderskich od 31 lipca roku przeszłego. Pozornie przybył do Austrji — jak zaręczał w rozmowach z dziennikarzami, sam dziennikarz od lat 30 — celem wypoczynku. Prawdziwym celem podróży było nawiązanie z hr. Gołuchowskim układów w sprawie przystąpienia Holandji do trójprzymierza.

Dr Kuyper nie piastuje teki spraw zagranicznych. Spoczywa ona w rękach dra von Lyndena. Lecz podczas rokowań z Anglją o umożliwienie pokoju w Afryce Południowej, były dziennikarz, obecnie prezes gabinetu i minister spraw wewnętrznych, rozwinął tyle zręczności, że i tym razem załatwienie tak ważnej dla Holandji kwestji: królowa, koledzy, politycy wpływowi złożyli w jego ręce.

Bezwzględne zgniecenie narodowości holenderskiej w Afryce Południowej, rozdrażnienie opinji publicznej angielskiej przeciw Holandji, niedwuznaczny apetyt Anglji i Stanów Zjednoczonych na kolonje holenderskie w Azji — zastraszyły Holandję. Szuka teraz ona oparcia. Wie, że takie oparcie znalazłaby przez zbliżenie się do Rzeszy niemieckiej. Lecz w zamian za opiekę musiałaby zapłacić zbyt słono: spadłaby na poziom Bawarji, jeżeli nie Saksonji. Nie ulega wątpliwości, że książę-małżonek Henryk pracuje w tym duchu. Wszak dwór berliński wyswatał mu bogatą żonę tylko po to, by był w Hadze jego agentem.

Holendrzy przecież są wytrawnymi politykami, zbyt wytrawnymi, by hrabiemu Bülowowi udało się ich złapać na plewy. Dr Kuyper wynalazł inny sposób zabezpieczenia Holandji: chce przystąpić do trójprzymierza. Będzie miał do czynienia z trzema sojusznikami, zamiast z jednym.

Jeden drugiego będzie pilnował; jeden drugiemu, przez zawiść, nie pozwoli położyć łapy ciężkiej na Holandji. Trójprzymierze zobowiązuje się bronić kolonij holenderskich przed napadem. W zamian Holandja da sprzymierzeńcom lepsze traktaty handlowe podczas pokoju, a podczas wojny swoją flotę i porty, wyborna podstawa operacyjna.

Wciągnięcie Holandji do sojuszu na północnym zachodzie odpowiada przyciągnięciu Rumunji na południowym wschodzie. Od morza Niemieckiego aż po morze Czarne pas ziemi, objętej wspólnym sojuszem. Jest to istotnie kombinacja polityczna, niebezpieczna dla przeciwników pod warunkiem, by między sprzymierzeńcami istniała zgoda i wspólność interesów. Na szczęście dla Słowian, przeciwko którym jest wymierzoną owa liga, fundamenty tej ostatniej spróchniały. Budowa się chwieje!

Zjazd strażacki w Bochni.

Zjazd delegatów ochotniczych straży pożarnych, który się odbył w dniach 26 i 27 b. m. w Bochni, należy już do Zjazdów wielkich; wzięło w nim bowiem udział 85 delegatów, reprezentujących 189 związkowych straży pożarnych; liczni goście z Czech, Morawy, Śląska austrjackiego i około 60 innych uczestników, jak o tem donosiliśmy w telegramach „Głosu Narodu“

Obradom przewodniczył dr Alfred Zgórski, a sekretarzowali: Michał Ryż, Stanisław Różycki i Antoni Szczerbowski. Rozpoczęły się one, jak wiadomo z telegramów powitaniem burmistrza miasta dr. Ferdynanda Maissa. Odpowiedział dr. Alfred Zgórski, który powitał gorąco delegatów słowiańskich straży pożarnych i wyraził nadzieję, że Zjazd obecny złączy w jednem zjednoczeniu wszystkie stowarzyszenia krajów słowiańskich. Omawiając działalność Związku zwrócił uwagę na sympatję, jaką kraj cały i jego organa otaczają nasze strażactwo.

Co prawda materjalną pieczołowitością nie może się strażactwo poszczycić: 3.000 tysiącami koron subwencji utrzymuje 10.000 ochotników. Sam mówca zaznacza, że w innych warunkach należałoby wyznaczyć 6 miljonów kor.!

O przemówieniach słowiańskich delegatów: Huebsza i Vszaba donosiliśmy już. Przemówienia ich przyjęto gorącem: „Na Zdar!“ czeskiem.

Jednym też z ważniejszych momentów zjazdu był wybór delegacji do Zjednoczenia słowiańskich straży pożarnych. Delegatami wybrano: dra Alfreda Zgórskiego, dra Ludwika Ćwiklicera i Antoniego Bahra.

Znakomicie, pod komendą dra Władysława Michnika, naczelnika bocheńskiej ochotniczej straży pożarnej, wykonane ćwiczenia strażackie i koncert w ogrodzie „Sokoła“ wypełniły program pierwszego dnia Zjazdu.

Drugi dzień rozpoczął się hejnałem z pobudką i nabożeństwem, odprawionem przy Relikwjach św. Florjana, które to relikwje są własnością Związku strażackiego, poczem nastąpiła defilada strażacka.

Z uchwał zjazdu cytujemu następujące:

1) Celem uczczenia zasług i nadzwyczaj korzystnej działalności dra Alfreda Zgórskiego około rozwoju strażackiej Kasy zapomóg i wogóle około rozwoju Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych postanowiono utworzyć z majątku Kasy Zapomóg, fundusz imienia dr. Alfreda Zgórskiego, w kwocie 5.000 koron, z której to kwoty odsetki służyć będą rocznie na zapomogi dla okaleczałych w służbie strażackiej członków związkowych straży pożarnych lub dla rodzin po takich członkach.

2) Wyrazić radzie zawiadowczej pełne uznanie za skuteczną pracę i także uznanie Antoniemu Szczerbowskiemu za staranną redakcję „Przewodnika Pożarniczego“ i „Biblioteki strażackiej“, tudzież członkom komitetu redakcyjnego drowi Ludwikowi Ćwiklicerowi i Antoniemu Bąkowi za zasilanie redakcji pracami.

3) Odstąpić Radzie zawiadowczej do załatwienia samoistne wnioski dotyczące: a) zmiany honorowych odznak; b) rozpisania konkursu na sztukę teatralną z życia strażackiego; c) organizacji instruktorów pożarnictwa: d) zmiany §. 8 ustawy o policji ogniowej z 1891 r.; e) bezpłatnego rozdania podręcznika p. t. „Szkoła pożarnictwa“; f) przymusowej asekuracji budynków; g) nowych sygnałów strażackich na motywach melodji pieśni narodowych; h) przyznania członkom och. straży pożarnych, którzy przez 12 lat przy straży służyli tych praw, jakie posiadają wysłużeni w wojsku podoficerowie; i) opodatkowania towarzystw asekuracyjnych na rzecz obrony pożarnej; k) udzielenia zapomóg strażom pożarnym w Starej Wsi, Lubaczowie i Mielcu, a odznak honorowych członkom och. straży pożar. w Myślenicach.

Zaraz po posiedzeniu delegatów straży związkowych odbyło się posiedzenie delegatów słowiańskich straży pożarnych, którzy utworzyli „Słowiańskie zjednoczenie strażackie“. Prezesem tego Zjednoczenia wybrano dra Ludwika Ćwiklicera z Dobromila, zastępcą Karola Vozaba z Morawy, a sekretarzem Rudolfa Gudzieha ze Śląska. Następny Zjazd „Zjednoczenia“ odbędzie się w Pradze. Obradowano wreszcie nad wnioskami względem wkładek, technicznej komisji i wniesienie petycji o subwencję państwową w takiej samej wysokości, jaką otrzymuje strażacki „Reichsverband“ w Wiedniu.

Sympatyczną instytucję, jako nowy węzeł wzajemności słowiańskiej witamy serdecznie.

Oczy.

Minęły czasy bardów i minstreli, którzy na cześć ocząt twoich, pani, wyśpiewywali tomy sonetów, porównywając je do gwiazd na niebie, do głębin morza, do lazurów, do brylantów i szafirów. Minęła epoka romantyzmu, w której uważano cię za „puch marny“, za wietrzną istotę“... Nastały czasy realizmu; zastajemy panią ze skalpelem w ręce przy stole sekcyjnym i w oczy twoje patrzymy. jak w oczy... uczonego. A szkoda tych ubiegłych chwil poezji, w których oczy twoje były dla nas czarem, marzeniem, niebem. Czy czas ten przeminął bezpowrotnie? Nigdy! Niech co chcą powiadają „antykobieciści“ (tak?), niech krytykują twoje, według nich, nieforemne kształty, niech pomrukują marudery małżeństwa, niech tworzą się nawet coraz to nowe kluby zwolenników „semper wolnego stanu“ i krzewiciele celibatu — oczy twoje, pani, dla całej tej falangi nieprzyjaciół kobiet, będą miały zawsze te uroki, jakie tylko na pegazach bujający rycerze opisywać potrafią... Ma foi!

Jeżeli taki czciciel celibatu nawet kilka twoich spojrzeń miłosnych przetrzyma — bądź pani spokojną! To pyrrusowe zwycięstwo nad twoim wzrokiem — a czciciel celibatu w istocie jest już twoim niewolnikiem. Oczy kobiety, ładne oczy wywołują boje krwawe, burzą spokój państw całych, rzucają do stóp niewieścich siwowłosych starców i przykuwają największych trzpiotów-mężów do domowego ogniska.

Jaka barwa oczu piękniejsza? Wybór trudny. Czarne mają tę wyrazistość, błyskotliwość, ogień, tę głębokość toni oceanu, ten blask brylantowy,

---

Sylweryusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

10 (Ciąg dalszy).

Zahorski był zdumiony, lecz żyd mu zaimponował, to też uczynił w tej samej chwili postanowienie, że nieszczęsny weksel zapłaci; lecz głośno tego nie powiedział, pragnąc czas jakiś utrzymać się w roli surowego i twardego ojca, dlatego też rzekł:

— Bo, stracić to pan Sieradz nie stracisz, syn mój prędzej czy później dług zapłaci.

— Jak zapłaci, to wezmę, ja wiem, że moje nie przepadnie u żadnego z panów Zahorskich — powiedział pan Jakób z mocnem przekonaniem, chowając pugilares do kieszeni.

— No, no... bądź spokojny panie Sieradz, tym razem to ja zapłacę i to więcej ze względu na ciebie; a z synem to już ja sam się porachuję dodał z odcieniem gniewu w głosie — musisz jednak poczekać trochę, gotówki w domu nie mam, niedługo jednak wpłynie kwartalne komorne, to weksel wykupię.

Sieradz skłonił się nisko i rzekł:

— Jak wielmożny dziedzic każe, mnie nie pilno, poczekać mogę...

— No, tem lepiej, a za zwłokę procent otrzymasz.

— To głupstwo, proszę pana, o to nie stoję, nie chciałem tylko dopuścić do kompromitacji jasnego nazwiska wielmożnego dziedzica, bo ja mam dla pana złoty interes — dodał tajemniczo.

— A to jaki?

— Ja tu upatrzyłem jeden plac pod budowę domu, w środku miasta, niedaleko stąd, front od dwóch ulic, o ten plac to już od roku dopytują się różne żydki i tutejsi kapitaliści chrześcianie, lecz właściciel placu ani słuchać nie chciał, bo on sam chciał budować, lecz teraz wypadło mu co innego, on wziął na siebie wielki interes, on kupił place pod rogatkami i całą nową ulicę tam budować będzie. To wielki geszeftsman, on się nazywa Liebkind. wielmożny dziedzic musiał o nim słyszeć?

— Słyszałem coś...

— Nu, to jemu potrzeba dużo pieniędzy i on gotów jest sprzedać parę placów w mieście.

— Ja nie kupię — odparł krótko Zahorski.

— Dlaczego? — zapytał Sieradz z najwyższem zdumieniem.

— Dla bardzo prostej przyczyny — nie mam pieniędzy.

Sieradz roześmiał się głośno.

— Pieniędzy?!... o to tylko chodzi!... No, to ja powiem, że jak wielmożny dziedzic zechce mieć 20, 30, 50, a nawet 100 tysięcy na budowę, to będzie miał, ja, Jakób Sieradz ręczę...

— Ale ja się na takich interesach nie znam, nie potrzebuję zresztą, to co mam, wystarcza mi, mój łaskawco — odparł Zahorski z pewną nieufnością w głosie, podejrzewając w tej propozycji jakiś podstęp.

— Wielmożny dziedzic nie wierzy mi — podchwycił myśl jego Sieradz — wielmożny dziedzic myśli sobie: on chce sprzedać plac i chce mi go wepchnąć, żeby zarobić na pośrednictwie, ja to wiem, bo czyż który z żydów zechce coś robić bez zarobku dla siebie. Tak wszyscy myślą, jak mówią i ja się nie dziwuję, boć przecie to prawda, że żydzi z zarobku żyć muszą....

Tu przerwał mu Zahorski, mówiąc:

— Dajmy pokój temu, co ja myślę... zechciej mi lepiej powiedzieć dlaczego, kiedy to taki złoty interes, nie weźmiesz sam, mój łaskawco, lub kto z waszych?

— Ja wiedziałem, że wielmożny dziedzic o to zapyta — uśmiechnął się Sieradz — ja wiedziałem, lecz w tem właśnie jest cała delikatność interesu, którego nie może zrobić ktoś z naszych, bez dużych pieniędzy... Wielmożnemu dziedzicowi wiadomo, że teraz jest wielki gwałt budowlany, tak jak na giełdzie, ludzie kupują place i domy i w kilka dni zarabiają dziesiątki tysięcy rubli; na tym handlu, ci co mieli trochę majątku, mają dziś miljon... taki Szwarcberg, Siebenhaus, Liebkind, Kuropatwa i inni, to wielkie dziś bogacze, ale przy nich biedniejszy człowiek pożywić się nie może, oni każdy brylantowy interes wezmą dla siebie cały i nie dadzą nic... Taki zaś co mało ma pieniędzy sam interesu wziąć nie może, bo nie dadzą mu kredytu ani u swoich, ani w bankach, ani w towarzystwie kredytowem. Żydkom nie chcą wierzyć, bo co prawda, żydki budują liche domy z piasku i gruzu, tak, że nawet na gotowy już dom dawać nie chcą. Co innego zaś, całkiem inny byłby interes, gdyby budował kamienicę wielmożny dziedzic, osoba godna, z wielkiej arystokracji, prawdziwy jaśnie pan — tu Sieradz cmoknął z rozkoszą — wtedy nietylko że nasze żydki dadzą kredyt, lecz i wszystkie banki i towarzystwa i osoby prywatne z chrześcian; każdy da, bo będzie pewny, że pieniądz nie przepadnie, gdyż kamienica będzin „fein“ zbudowana, nie tandeta i że ją każdy kupi, płacąc 30 do 50 tysięcy rubli więcej. Ja to wiem i wszyscy to wiedzą i dlatego ja przyszedłem do wielmożnego dziedzica.

— Ależ powiedziałem już, że ja na tem się nie znam, nie potrzebuję zresztą...

— Z przeproszeniem wielmożnego dziedzica, co to znaczy „nie potrzebuję?“ komuż to pieniądz niepotrzebny? Wszakże ja lepiej wiem, niż kto inny, że wielmożny dziedzic i ojciec i dziadek wielmożnego dziedzica mieli fortunę magnacką. kilkanaście folwarków, a dziś co... jedna kamienica... co to znaczy dla jasnych państwa? Aj, aj! jak ja to pomyślę, to mi samemu serce boli...

— To trudno, co było dawniej, to przeszło, inne czasy, trzeba się umieć z tem pogodzić. — powiedział Zahorski westchnąwszy głęboko nad minioną przeszłością fortuny.

— Przeszło?! wielka rzecz, że przeszło!... Ono może wrócić, jak wielmożny dziedzic zechce.

— Nie tak to łatwo, — zauważył Zahorski w zamyśleniu, zachwiany już nieco w samem niedowierzaniu w te piękne perspektywy przyszłości. jakie przed nim roztaczał Sieradz.

— Dlaczego wielmożny dziedzic ma jeździć brudną dorożką, kiedy może mieć swój własny, błyszczący powóz na gumach, dlaczego syn wielmożnego dziedzica nie ma ożenić się z jaką bogatą księżną, albo jeszcze z bogatszą bankierówną — mówił dalej pan Jakób, przejmując się sam rolą kusiciela. — Co to „nie łatwo?“ Jak się chce, to zawsze może być łatwo, ja to mówię wielmożnemu dziedzicowi...

(Ciąg dalszy nastąpi).

grający tęczowemi barwami: Dla mnie są one.... najpiękniejsze!..

Czarne oczy są mi, pani,
Upojeniem, czarem, snem,
Są to gwiazdy, do połowy
Przysłonione chmurą ciemną...

A niebieskie? Niebieskie z chwilową barwą szmaragdu, gdy silniej błyszczą, melancholijnie zamglone, podobne do błękitu nieba wśród mroźnej nocy zimowej, lub do babrów polnych, ślące powłóczyste spojrzenia, tkliwe, czułe, miłosne, upajające jak haszysz, zrozmarzające... Dla mnie są one... najpiękniejsze!

Pozwól, że z porównań księgi
Jeszcze jedną kartkę wytnę:
Takie oczy, to są gwiazdy,
Srebrem lśniące i błękitne...

Zresztą — chaqun a son gout. Saphir utrzymuje, „czarne oczy lubią być kochane, niebieskie — kochać", z czego wysnuwa znów pewnik, że lazurowe oczy miała pramama nasza — Ewa, gdyby bowiem nie miała... niebieskich oczu, obecnie wszyscy bylibyśmy jeszcze... mieszkańcami raju. Być może.

Nie idzie jednak za tem, aby wyłącznie niebieskie oczy miały przywilej kochania. Miłość może malować się w każdej barwie ocząt, zarówno w czarnej, jak piwnej i siwe:. Przysłowie powiada, że oczy są zwierciadłem duszy, poeci utrzymują, że oczy nigdy nie kłamią — lecz to nieprawda. Gdyby oczy były zwierciadłem duszy, żadna z pań o... czarnych oczach nie byłaby powabną, przeciwnie rozbudzałaby nieufność i trwogę. Gdyby oczy nie umiały kłamać, skądby się wzięły — kokietki? Bo w czemże spoczywa owa cała, potężna siła kokieterji niewieściej? W oczach, w tych oczach, które umieją z prostotą opadać ku ziemi, z sentymentalizmem podnosić się ku niebu, uśmiechać się anielsko, płonąć żarem namiętności, rzucać błyskawice gniewu i obrażonej dumy, spoglądać nie patrząc, litować się, błagać, gardzić, kochać i nienawidzieć... W tych oczach, które momentalnie zdolne są spowiadać się pozornie ze wszystkich uczuć, które zdolne są zabijać jednych, napawać radością drugich, trzymając trzecich — w rezerwie. Bo oczy kokietki mają dziwną władzę ruchu.

Bo te oczy kokietliwe
Takie mają w sobie życie,
Że choć, zda się, nic nie widzą,
Jednak patrzą one skrycie.
Bo te oczy kokietliwe
Ułożone w sposób ten są,
Że ciskają błyskawice,
Choć okryte długą rzęsą...

Ta długa, jedwabna rzęsa, co, drgając, rzuca półcień na błyszczącą źrenicę, gra wielką rolę w sztuce kokieterji. Umiejętnie podnoszona lub opuszczana wywołuje te figlarne spojrzenia „półoczkiem", które młodzież nazywa „sypaniem oka"; ona to zmienia światło źrenicy, nadając jej blask brylantu lub półton matowy. Rzęsa też cieszy się szczególną pieczołowitością pań, większą nawet niż jej starsza siostrzyca — brew. Dla upiększenia jej leżą na marmurowej gotowalni te wszystkie miękkie ołóweczki, te zdźbła korka opalone, te okopcone druciki i te miniaturowe flakoniki z eliksirem, nadającym połysk rzęsie. Niebaczna na przysłowie: „Strzeż jak oka w głowie" — używasz pani tych wszystkich specyfików i przyrządów, aby tylko „zwierciadło duszy" swojej uczynić ponętniejszem. Gdy idziesz na bal rozszerzarz sztucznie źrenicę za pomocą atropiny, i choć nie widzisz blizkich nawet sąsiadów, zachwycasz melancholijnością wzroku, kosztem jego zdrowia.

A jednak poeci utrzymują, że oczy twoje nie kłamią, że oczy twoje są gwiazdami na niebie! Bo czyż jest choć jeden wieszcz, któryby oczów kobiety do gwiazd nie porównał? A tymczasem między gwiazdami i oczętami twemi jest jedna wielka różnica:

Twoje oczy, gwiazd na niebie
Są dokładną fotografją,
Tylko oczy twoje — kłamią,
Gwiazdy tego... nie potrafią.

Oprócz... zezowatych mówiliśmy już o wszystkich oczach. Ale jest jeszcze jeden rodzaj oczu: oczy dobre. Co to są oczy dobre? Czy te, u których djamentowa łza wisi, na widok cierpienia ludzkiego, czy te, co nie zamykają się przy czuwaniu nad łożem chorego, czy te, co śledzą każdy ruch, każdy krok swoich ukochanych dzieci, czy te, co szukają gniazd niedoli, aby jej rękę pomocną podać? Ja nie wiem.

Ty, pani, może mi pomożesz określić, co to są oczy dobre... Ja bowiem sądzę, iż:

Oczy dobre, te w miłości
Mają jedno to na celu:
Całe życie widzieć... „jego",
Lecz nie widzieć innych wielu...

ZE ŚWIATA.

Romantyczna historja. — Niezwykły dowód zaufania. — 17 lat w klatce. — Muzyka a charakter kobiet. — Samobójstwo w kościele.

Romantyczna historja. Przed dziesięcioma laty zginęła w Warszawie córka państwa X. i wówczas wypadek ten głośno był komentowany w mieście. P. X., urzędnik jednej z instytucyj prywatnych, zarządził poszukiwania, lecz nie dały one żadnego rezultatu. Ogólnie przypuszczano, że panna X., młoda 16 letnia, padła ofiarą jakiegoś wypadku, a nawet zbrodni. Nikt z bliższej rodziny nie przypuszczał, aby młoda osoba, dobrze wychowana i strzeżona przez rodziców, miała jakieś znajomości, któreby ją naprowadziły na złą drogę. Od chwili zniknięcia panny X. do ostatnich czasów nie było o niej żadnej wiadomości. Państwo X. opłakiwali córkę, a przed trzema laty zmarł p. X., pozostawiając wdowę, syna i drugą córkę, dotychczas zamieszkałych w Warszawie. Przed miesiącem pani X. otrzymała list z jakąś dziwną marką pocztową i różnymi stemplami, ponieważ adres nie był dokładny i zarząd poczty musiał poszukiwać adresatki. List pochodził z Sydney w Australji. Któż opisze zdziwienie i przerażenie p. X., kiedy spojrzała na podpis i przeczytała imię swej zaginionej córki. W liście tym córka wyspowiadała się ze swego postępku i prosi rodziców o przebaczenie. Okazało się, że panna X. bez wiedzy rodziców zaznajomiła się wówczas z młodym człowiekiem ***. Miłość musiała pozostać w ukryciu, gdyż ów młodzieniec z powodu zatargów familijnych musiał wyjechać za granicę, a przed wyjazdem wymógł na niej, że z nim wyjedzie. Niedoświadczona i zakochana panna dała się namówić i po kilku dniach przybyła do oczekującego na nią w Częstochowie kochanka i razem przedostali się za granicę. Po paru latach biedy i tułaczki młoda para, gdyż zawarli związek małżeński, znalazła się w Sydney i tam młody człowiek otrzymał korzystne zajęcie i dorobił się majątku. Panna X., a obecnie pani *** pisze, że ma już troje dzieci, które dobrze mówią po polsku, i że przypuszczając przykre położenie rodziców, wysłała im przez bank angielski 20 tysięcy rubli. List wywołał w rodzinie niemałą sensację, a spotęgowało ją bardziej otrzymanie po kilku tygodniach owej obiecanej sumy, która dowodzi, że panna X. napisała prawdę.

* *

Niezwykły dowód zaufania. Czytamy w „Dzienniku Milwauckim": 18-letnia May Cerf zamieszkała w East St. Louis w Stanie Illinois — omal nie straciła życia, wskutek głupiego pomysłu.

Rudyard Kipling.

KIM.

8 (Ciąg dalszy).

— Po co mam o to pytać. Na Drodze Zbawienia niema wysokich, ani niskich. Jeżeli jest moim chelą czyż może, czy zdoła, czy zechce mi go kto odebrać? Gdyż zważ, że bez niego nie mógłbym znaleść mej rzeki. — Pokiwał głową poważnie.

— Nikt ci go nie odbiera. Pójdź i usiądź pośród moich ludzi — rzekł Mahbub Ali: lama zaś postąpił naprzód, uspokojony obietnicą.

— A co, czy nie jest zupełnie szalony — rzekł Kim wychodząc z cienia. — Dlaczegóż miałbym kłamać przed tobą, Hajii?

Mahbub pociągał w milczeniu fajkę. Potem zaczął mówić prawie szeptem:

— Umballa leży na drodze do Benaresu — jeśli rzeczywiście obaj tam idziecie?

— Pst! Pst! Mówię ci, że on nie umie kłamać, tak, jak my to obaj umiemy.

— I jeżeli chcesz mi załatwić jedną sprawę w Umballi, to dam ci pieniądze. Rozchodzi się o konia, o białego ogiera, którego sprzedałem niedawno pewnemu oficerowi, po powrocie z Wąwozów. Ale okazało się, stań — bliżej i podnieś rękę jakby żebrząc, że rodowód białego ogiera nie był w całości stwierdzony i ów oficer, który jest obecnie w Umballi, prosi mnie, aby mu go uzupełnić. (Tu Mahbub opisał konia i wygląd oficera). Pójdziesz więc do oficera i powiesz mu: Rodowód białego ogiera został zupełnie przeprowadzony. Z tego dowie on się, że przychodzisz odemnie. Potem on się zapyta: Jakiż masz na to dowód? a ty mu odpowiesz: Mahbub Ali dał mi dowód.

— I wszystko to z powodu białego ogiera? rzekł śmiejąc się Kim, a oczy mu zabłysły.

— Ten rodowód dam ci teraz, ale na mój własny sposób, przytem parę ostrych słówek.

Cień jakiś przesunął się po za plecami Kima i pasącego się wielbłąda. Mahbub Ali podniósł głos.

— Allah! Czyż jesteś jedynym żebrakiem w całem mieście? Matka ci umarła. Ojciec ci umarł. Każdy z was to samo mówi. Dobrze, dobrze — odwrócił się, jakby szukając czegoś naokoło siebie na ziemi i rzucił chłopcu kawałek miękkiego pulchnego chleba muzułmańskiego. — Idź i prześpij się z lamą przez noc pomiędzy moimi koniuchami. Rano dam ci zajęcie.

Kim oddalił się i zatopił zęby w chlebie i jak się tego spodziewał, znalazł w nim mały zwitek jedwabnej materji owiniętej w woskowy papier i trzy srebrne rupie. Niezwykła hojność! Uśmiechnął się i wrzucił pieniądze i papier do swego woreczka na amulety. Lama, wspaniale nakarmiony przez Baltisów zasnął już w kącie stajni. Kim położył się obok niego i śmiał się. Wiedział on, że oddał jakąś przysługę Mahbubowi Ali, lecz ani na chwilę nie wierzył opowieści o rodowodzie ogiera.

Kim nie przypuszczał jednak, że Mahbub Ali, znany jako jeden z najlepszych handlarzy koni w Pendżabie, zamożny i przedsiębiorczy kupiec, którego karawany docierały daleko na północ, zapisany był w zamknięte księgi indyjskiego Biura Wywiadowczego jako C. 25 I B. Dwa lub trzy razy do roku C. 25 posyłał jakąś krótką wiadomość, prosto opowiedzianą, lecz bardzo zajmującą i zazwyczaj po sprawdzeniu przez etatowych R. 17 i M. 4 okazywała się zupełnie prawdziwą. Dotyczyła ona wszelkiego rodzaju górskich państewek z pogranicza, badaczów innej narodowości jak angielska i handlu armatami — była, jednem słowem, cząstką tej olbrzymiej ilości „pobieranych informacyj", na których opiera się indyjski Rząd.

Lecz niedawno, związek pięciu królów, którzy nie mieli żadnego powodu do zawiązywania tego związku, został powiadomiony przez życzliwe państwo północne (Rosja), że z ich terytorjów przeciekają wiadomości do angielskich Indyj. Wskutek tego pierwsi ministrowie owych królów chwycili się środków używanych na Wschodzie. Zwrócili więc baczną uwagę, wśród wielu innych, na krzykliwego, czerwono-brodego handlarza koni, którego karawany przedzierały się przez ich kraje, zapadając się po brzuchy w śniegu. Niedawno karawana jego została w tym roku napadnięta i ostrzeliwana dwa razy w powrocie, a ludzie Mahbuba opowiadali o trzech obcych rabusiach, którzy może byli, a może nie, wynajęci do załatwienia się z nimi. Dlatego też Mahbub Ali ominął niezdrowe miasto Peszawur i przybył, nie zatrzymując się nigdzie, do Lahory, gdzie znając swych ziomków, uzyskał ciekawe rewelacje.

Między temi była zaś jedna, której Mahbub Ali nie chciał zatrzymać ani chwili dłużej, niż to było potrzebnem — zwitek mocno zwiniętej jedwabnej materji, opakowanej woskowym papierem, — raport bez podpisu i bez adresu, z pięciu mikroskopijnemi znakami w jednym rogu, który w najokropniejszy sposób zdradzał pięciu sprzymierzonych królów, sympatyzujące państwo północne, hinduskiego bankiera w Peszawur, belgijską fabrykę armat i znanego, nawpół niezawisłego władcę mahometańskiego z południa. Był on dziełem R. 17, którego Mahbub Ali spotkał poza wąwozem Dora i miał go wyręczyć, bo R. 17 wskutek okoliczności, nad któremi nie mógł zapanować, musiał pozostać na swoim posterunku. Dynamit był łagodny i nieszkodliwy w porównaniu z tym raportem w rękach C. 25; a nawet człowiek Wschodu, z wschodniemi poglądami na wartość czasu, rozumiał, że lepiej będzie gdy raport dostanie się wcześniej do właściwych rąk. Mahbub nie miał szczególnej ochoty ginąć gwałtowną śmiercią, ponieważ miał na sumieniu jeszcze dwa lub trzy krwawe odwety na sąsiadach za krzywdy wyrządzone rodzinie; a po załatwieniu tych rachunków zamierzał się osiedlić gdziekolwiek na stałe, jako mniej lub więcej cnotliwy obywatel. Przez dwa dni po powrocie nie przechodził ani razu bramy seraju, lecz ostentacyjnie wysyłał telegramy do Bombaju, gdzie miał złożoną część swoich pieniędzy: do Delhi, gdzie podwładny z jego plemienia sprzedawał konie ajentowi radżputańskiego państwa; i do Umballi, gdzie jakiś Anglik niecierpliwie domagał się rodowodu białego ogiera. Uliczny pisarz, który umiał po angielsku, układał wyborne telegramy, jak n. p.: „Creighton Bank Laurel, Umballa. Koń jest arabski, jak już dowiedziono. Zmartwiony odwloką rodowodu, który układam". A następnie pod tym samym adresem: „Bardzo zmartwiony odwloką. Rodowód wyszlę". Do owego podwładnego w Delhi telegrafował: „Lutuf Uhlah. Telegrafowałem o dwa tysiące rupij na twój rachunek do banku Luchman Naraim".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zeszłej niedzieli odbyła się zabawa na Piazza Chautarqua, ponad rzeką Mississipi. Na zabawie tej znajdował się i kap. Hobson, bohater z wojny kubańskiej. Nad wieczorem, zbliżyła się doń May Cerf, i postawiła mu takie pytanie:

— Czy skoczyłbyś za mną, kapitanie, do wody, gdybyś mnie widział tonącą?

— Naturalnie — odrzekł lakonicznie kapitan.

Nie upłynęło 2 minuty czasu, a w nurtach spostrzeżono May Cerf, która rozmyślnie do wody skoczyła. Prąd rzeki był w tem miejscu niezmiernie bystry, więc dziewczę w jednej chwili poszło na dno. Kapitan Hobson, rzucił się natychmiast do wody, i z wielkim wysiłkiem wydobył na powierzchnię nieroztropną dziewczynę. Po przyprowadzeniu jej do przytomności, dziewczyna przyznała, że popełniła wielkie głupstwo; ale jak powiada, była pewna, że ją z wody wyratują.

* * *

17 lat w klatce Szwecja posiada stosunkowo bardzo mało szpitali dla obłąkanych, wielu przeto chorych znajduje się na opiece krewnych w domach prywatnych, gdzie obchodzą się bardzo źle z nimi. Tak n. p. odkryto w tych dniach w Dalslandzie nieszczęśliwą włościankę obłąkaną, którą krewni trzymali od lat 17 zamkniętą w klatce z grubych pali drewnianych. Przez cały ten czas nie pozwolono chorej ani na chwilę opuścić klatki. Chora jest zamężna i należy do rodziny bardzo zamożnej. Władze przeniosły nieszczęśliwą do szpitala i wszczęły surowe śledztwo.

* * *

Muzyka, a charakter kobiet. Pewien Anglik studjował upodobnia kobiet do muzyki i wyciągnął następujące stąd wnioski o ich charakterze: Miłościczki Beethovena mają być stałe wierne i łatwo obdarzają zaufaniem tego, kto się o ich rękę stara. Skłonną do melancholji jest kobieta, zachwycająca się głównie Mendelssohnem; zwolenniczkę Bacha ma cechować praktyczność i systematyczność; entuzjazmujące się Szopenem mają usposobienie romantyczne, sentymentalne, marzycielkie; wreszcie te, które obdarzają swoją sympatją tylko muzykę banalną lub brawurową, uważa ów Anglik za lalki, pozbawione „serca i głowy“.

* * *

Samobójstwo w kościele. Z Helgolandu donoszą do pism wiedeńskich: Jeden z bawiących tutaj kuracjuszów prosił o pokazanie mu miejscowego kościoła, a wszedłszy do wnętrza, odebrał sobie życie. Kościelny wybiegł, szukając ratunku. We drzwiach spotkał ministra oświaty Studta, który od kilku dni bawi na Helgolandzie. Samobójcy nie dało się uratować.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Ignacego Lojoli i Heleny wdowy; w piątek Piotra w okowach i Fausta męczennika.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 8, zachód przypada o godz. 7 minut 24, długość dnia godzin 15 minut 16.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Mianowania w szkolnictwie. Minister oświaty zamianował Włodzimierza Świątkiewicza nauczyciela starszego 4-klasowej szkoły ludowej męskiej im. Czackiego w Stanisławowie nauczycielem gimnastyki w szkole realnej w Stanisławowie i Włodzimierza Kuziana, nauczyciela młodszego 6-klasowej szkoły ludowej męskiej w Jaśle, nauczycielem gimnastyki w gimnazjum w Jaśle.

Rada szkolna przyznała Janowi Krzyżakowi, nauczycielowi kierującemu 2-klasowej szkoły w Hleszczawie, okręgu trembowelskiego, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu jego przeszło 40 letniej wiernej i zadowalniającej w zawodzie nauczycielskim pracy, medal honorowy, ustanowiony z okazji 50 letniego jubileuszu rządów cesarza, a nadto wyraziła mu uznanie za długoletnią gorliwą i skuteczną pracę w zawodzie nauczycielskim.

Rada szkolna zatwierdziła wybór: Franciszka Bobowskiego, na delegata rady miejskiej do rady szkoln. okręg. w Gródku; Feliksa Tarczyńskiego, na delegata rady m. do rady szkoln. okręg. w Gorlicach; Franciszka Sęk Turowskiego, na delegata rady powiatowej do rady szkoln. okręg. w Turce; Józefa Michałowskiego i Henryka Zauderera, na delegatów rady pow. do rady szkoln. okręg. w Ropczycach: Ludwika Dziadeckiego, nauczyciela starszego 5-klasowej szkoły męskiej w Łańcucie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkoln. okręgowej w Łańcucie.

Rada szkolna wyznaczyła Tadeusza Krawca, nauczyciela kierującego 2-klas. szkoły w Markowie, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkoln. okręg. w Przeworsku.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Dymitra Wajcowicza, w gimnazjum w Rzeszowie; dra Kazimierza Jareckiego. w wyższej szkole realnej we Lwowie; Stanisława Riessa i Wojciecha Solawę, w wyższej szkole realnej w Krakowie; Gustawa Otrembę, w wyższej szkole realnej we Lwowie; Leopolda Makłowicza, w wyższej szkole realnej w Tarnopolu; Chiela Orlińskiego w gimnazjum w Brodach; Ignacego Szadę w gimnazjum w Dębicy; Bronisława Bandrowskiego i dra Kazimierza Gorzyckiego w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; Zygmunta Wursta w klasach równorzędnych gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; Antoniego Gregorowicza, Bolesława Rachlewicza i dra Pawła Mazurka w gimnazjum IV we Lwowie; Eugenjusza Pillera, Kazimierza Kohlberga i Stefana Frycza w gimn. V we Lwowie; Zygmunta Kaweckiego w klasach równorzędnych gimn. V we Lwowie; Stanisława Filimowskiego w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; Włodzimierza Bursztyńskiego w gimn. w Rzeszowie; Józefa Leśniaka w gimnazjum św. Anny w Krakowie: Jana Jarosza w gimn. św. Jacka w Krakowie; Karola Kramarczyka, Adama Rybińskiego, Zdzisława Palinowskiego i Eugenjusza Müllera w gimnazjum w Wadowicach: Stanisława Szeleskiego i Leona Jankiewicza w gimn. w Nowym Sączu; Franciszka Penkalę w gimnazjum w Bochni; Piotra Zasowskiego i Stanisława Sutkowskiego w klasach równorzędnych gimnazjum w Tarnowie: Aleksandra Stiasnego w gimnazj. w Tarnowie; Jana Długoszewskiego, Stanisława Wójcika i Józefa Wiśniowskiego w gimn. w Jaśle: Tadeusza pelczarskiego i Szymona Hermanna w gimn. w Brzeżanach: Dawida Nebenzahla w gimn. w Buczaczu; Zygmunta Reissa, Andrzeja Klimka i Mieczysława Wojkowskiego w gimnazjum I w Tarnopolu: Michała Gaiadego w gimn. w Złoczowie; Wacława Borzemskiego w gimn. w Stanisławowie.

Rada szkolna przeniosła zastępców nauczycieli: Antoniego Chouryka z gimnazjum w Brzeżanach do II gimnazjum w Przemyślu; Sylwestra Jaryczewskiego z gimnazjum II w Przemyślu do gimnazjum w Buczaczu; Bronisława Gerulę z gimnazjum I w Kołomyi do gimnazjum I w Przemyślu; Jana Hnałyszaka z gimnazjum akademickiego we Lwowie do gimnazjum II w Przemyślu; Stefana Fediowa z gimnazjum II w Przemyślu do gimnazjum akademickiego we Lwowie; Michała Janika z gimnazjum w Złoczowie do gimnazjum I w Przemyślu: Zygmunta Klingera z gimnazjum I w Przemyślu do gimnazjum I w Kołomyji; Włodzimierza Adryanowicza z gimnazjum II w Przemyślu do gimnazjum akademickiego we Lwowie: Bazylego Tkaczkiewicza ze szkoły realnej w Stanisławowie do gimnazjum II w Przemyślu; Klemensa Rudeńskiego i Tadeusza Witwickiego ze szkoły realnej w Tarnopolu do szkoły realnej we Lwowie; Stanisława Szczepańskiego ze szkoły realnej we Lwowie do szkoły realnej w Krośnie: Jana Suchanka z gimnazjum w Rzeszowie do szkoły realnej w Tarnowie: dra Zygmunta Szymańskiego ze szkoły realnej w Tarnowie do szkoły realnej we Lwowie; Władysława Szychulskiego ze szkoły realnej w Krośnie do gimnazjum w Samborze: Zygmunta Fedorowskiego z gimnazjum w Jarosławiu do szkoły realnej w Krośnie: Bronisława Spychałowicza z gimnazjum w Wadowicach do szkoły realnej w Tarnopolu: Władysława Dunin Wąsowicza z gimnazjum IV do V we Lwowie; Henryka Krzyżanowskiego, Zdzisława Kultysa i Franciszka Nowosławskiego z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazjum w Rzeszowie: ks. Antoniego Koteckiego i Jana Świtalskiego z gimnazjum IV we Lwowie do gimnazjum w Drohobyczu: Walerjana Wilusza z gimnazjum V we Lwowie do gimnazjum II we Lwowie; Wiktora Osieckiego z gimnazjum V we Lwowie do gimnazjum w Rzeszowie; Teodora Mianowskiego z gimnazjum V we Lwowie do gimnazjum w Samborze; dra Jerzego Mihułowicza z gimnazjum V do gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; Jana Turczyńskiego z gimnazjum II do gimnazjum V we Lwowie; Kazimierza Missonę z gimnazjum V we Lwowie do gimnazjum w Stryju; Wiktora Kalinowskiego z gimnazjum w Rzeszowie do gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; Eugenjusza Urbańskiego z gimnazjum w Rzeszowie do gimnazjum w Stryju; Kazimierza Strzeleckiego z gimn. w Samborze do gimnazjum w Jarosławiu; Józefa Reissa z gimnazjum w Samborze do gimnazjum IV we Lwowie: Stefana Brableca i Saturnina Żytyńskiego z gimnazjum św. Anny w Krakowie do gimnazjum w Nowym Sączu; Augusta Lambora z gimnazjum św. Jacka w Krakowie do gimnazjum w Sanoku; Jana Pietrzyckiego z gimnazjum w Nowym Sączu do gimnazjum św. Jacka w Krakowie; Władysława Giżyckiego, Stanisława Hajca i Mieczysława Piątkowskiego z gimnazjum w Tarnowie do gimnazjum św. Jacka w Krakowie; Ryszarda Ordyńskiego z gimnazjum III w Krakowie do gimnazjum w Jaśle; Józefa Morawieckiego z gimn. III w Krakowie do gimnazjum w Tarnowie; Władysława Janczego z gimnazjum IV w Krakowie do gimnazjum w Nowym Sączu; Jana Walczaka z gimn. IV w Krakowie do gimnazjum w Wadowicach; Wojciecha Wojdyłę z gimnazjum w w Podgórzu, do szkoły realnej w Krakowie; Kazimierza Grossa z gimnazjum w Wadowicach do gimn. III w Krakowie; Józefa Gładyszowskiego z gimnazjum w Nowym Sączu do gimnazjum w Jaśle; Ludwika Glatmana z gimnazjum w Jaśle do gimnazjum w Tarnowie; Feliksa Czerwińskiego z gimnazjum w Jaśle do gimnazjum w Sanoku; Stefana Żydowskiego z gimnazjum w Sanoku do gimnazjum V we Lwowie; Antoniego Ogonka z gimnazjum w Dębicy do gimnazjum w Drohobyczu; Władysława Gubrynowicza z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie do klas równorzędnych V gimnazjum we Lwowie; Witołda Syruczka z gimnazjum w Tarnowie do gimnazjum w Podgórzu; Antoniego Kruszelnickiego z gimnazjum I do gimnazjum II w Kołomyi.

Rada szkolna zamianowała w szkołach ludowych: Wandę Kaczorowską nauczycielką młodszą 5 klasowej szkoły w Tyczynie; Michała Mroza nauczycielem starszym 4 klasowej szkoły w Mszanie Dolnej; Franciszka Pieniążka nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły w Handzlówce.

Nauczycielami i nauczycielkami młodszemi szkół 2-klasowych Leokadję Fuksiewiczównę w Zasowie; Marję Buchwaldównę w Radziechowach; Helenę Janisiównę w Trybuchowcach: Katarzynę Michalską w Lipnicy i Michała Hrycyna w Tokach.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Adolfinę Friedlównę w Rożance; Aleksandra Hirkę w Dobrowodach; Mikołaja Borszcza w Szelpakach; Władysławę Wilkównę w Lubyczy-Kniażem; Stanisława Jaroszewskiego w Kołodziejówce; Jakóba Smula w Ujsołach „na Glince“.

Rada szkolna przeniosła Olimpję Ballową, nauczycielkę młodszą 5 klasowej szkoły w Dobczycach, na równorzędną posadę do szkoły w Żarkach: Stanisława Buczyńskiego, nauczyciela 1 klasowej szkoły w Jarocinie, na posadę nauczyciela starszego do 3 klasowej szkoły w Grodzisku.

Nadużycia w namiestnictwie. Ze Lwowa donoszą: O nadużyciach funkcjonarjuszy manipulacyjnych w departamencie przemysłowym namiestnictwa podają dzienniki nieprawdziwe szczegóły. Sprawa przedstawia się w sposób następujący: Przed 10-ciu dniami aresztowano djurnistę Białkowskiego, zajętego czynnościami manipulacyjnemi w departamencie przemysłowym namiestnictwa, oraz Gerszona Rappaporta, ostatniego pod zarzutem, że przyjmując na siebie rolę pośrednika w załatwianiu spraw, opierających się o wspomniany departament namiestnictwa wyłudził od stron prywatnych datki pieniężne; pierwszego zaś, że dla własnej korzyści dopuszczał się zdradzenia tajemnicy urzędowej, zawiadamiając Rappaporta o sposobie załatwienia poszczególnych spraw przez ów departament. Dochodzenia policyjne wykazały, że w niektórych wypadkach dopuścili się zdradzenia tajemnicy urzędowej także urzędnik manipulacyjny P., oraz djetarjusz H. Objęto przeto śledztwem sądowem wszystkich czterech.

Do tego ogranicza się cała sprawa. Natomiast nie wyszło w toku dochodzenia na jaw, jakoby wymienieni dopuścili się fałszerstw z wystawianiem koncesyj i t. d., lub z podpisem p. namiestnika. Doniesienia zatem dzienników co do tych szczegółów, oraz co do dalszych podejrzeń i aresztowań nie zgadzają się z prawdą.

Z dnia na dzień.

Kominiarskim pociągiem.

Nadeszła wreszcie upragniona sobota. Mój przyjaciel Karolek, który na samo wspomnienie „kominiarskiego“ z nogi na nogę przestępował, przyznał mi się, że już taki „za dziećmi“ stęskniony, że sygnał odjeżdżającego pociągu milszym mu będzie niż wszystkie głosy syren operetkowych, nie wyłączając Kliszewskiej z jej „pur sang“ kulikowskim akcentem: „Proszę was! słuchajcie coooś waam pooowiem. Zd“. albo: „To taaakie miiiłe i luube!“

Parę minut przed odjazdem pociągu wpada Karolek zdyszany na peron. Nie mogłem się wstrzymać od śmiechu, widząc jego usiłowania o wstrzymanie równowagi, co mu ogromnie utrudniała niezliczona ilość większych i mniejszych pakuneczków, na których dominowała średniej wielkości palma.

— Jak się masz — rzecze do mnie — o mały włos byłbym się spóźnił. Człowiek jak się raz na tydzień wybierze, to się tyle tych sprawunków nagromadzi, że się wygląda na dworcu,

jak wózek ręczny na walizki. Proszę cię bądź tak dobry...

To mówiąc bez ceremonji zesunął mi palmę z pakunków do rąk — i chcąc nie chcąc ja wsiadałem do wagonu z palmą, choć przyznam się odwaga moja cywilna będzie na to bohaterstwo starczyła. Zaledwie usiedliśmy, porwał Karolek palmę i znikł z nią za drzwiami przechodu z I klasy do II-giej i dopiero po kwandransie wrócił.

Czas jego nieobecności spędziłem na przyglądaniu się naszej nędzy przedmiejskiej, której się nigdy może dokładniej w całej nagości nie ogląda jak z niedyskretnych okien pędzącego wysokim nasypem pociągu. Myśli moje przeskakiwały z przedmiotu na przedmiot. Właśnie byłem zajęty trewestacją Farysa: „Kuję w czoło, trapach zupi, jakiec głupi i głos kupi", kiedy wrócił Karolek z miną Nerona na karmelkowych obrazkach Stachiewicza i rzecze:

— Umieściłem!

— O palmie mówisz? — zapytałem.

— Juści — tu pochylił się do mego ucha i szepcze — powiadam ci pyszne miejsce. Wiesz... tam jest taka głęboka miednica... wsadziłem, napuściłem jej trochę wody i powiadam ci, siedzi sobie jeszcze lepiej niż ta u Wójcikiewicza na pufie.

— Po cóż ty to wieziesz? Komu tam na wsi palma potrzebna?

— To widzisz, tak mi się trafiło! Wiesz, że u mnie na dole jest sklep z kwiatami. Gdym schodził przed półgodziną, ta panna Wanda... no wiesz... ta taka z pieprzem...

— No wiem! Wiem!

— Otóż właśnie miała sklep otwierać! Myślę sobie 7-ma rano, ona sama... teraz... albo nigdy!

— No i cóż!

— Ano pech, taj tylko!... wpadam i trochę ją tak tego... pod brodę głaszczę, aż tu ci drzwi się otwierają... wchodzi stara. Kompletnie mię to zdetonowało, ale na szczęście czy nieszczęście wzrok mój padł na tę palmę i ledwie, straciwszy kontenans, wykrztusiłem, że chcę palmę kupić no i... kupiłem i wiozę... pięć blacikiewiczów...

— A toś się urządził! to pyszno!

— Ha no! przynajmniej moja Mania będzie miała uciechę, zawsze mi palmą głowę suszy mówiąc, że już nic o nią nie dbam — pocieszał się Karolek. Rozmowę naszą mogliśmy prowadzić bez żenady, choć nie byliśmy sami, w przedziale siedział bowiem jakiś Niemiec urzędnik, którego genjusz administracyjny austrjacki po to chyba do Krakowa przeniósł, aby nam przypominał minioną epokę Wenzliczków i Precliczków opędzających się zewsząd otaczającej ich polszczyźnie, jak chwost koński muchom. Był to zdaje się także kominiarski pasażer kominiarskiego pociągu, głowę bowiem trzymał trochę pochyło i co chwila rękę przytykał do wielkiego kwadratu płótna „dyachlowego" przylepionego na karku. Przygotowywał pewnie niespodziankę dla dzieci, bo miał przed sobą rozłożony „Interessantes Blatt" i biedził się nad rozwiązaniem jakichś „erytmogryfów", logogryfów, „kryptogryfów" czy innych jeszcze gryfów. Po chwili z miną Pytyi gdy ją, — jak mawiał jeden z moich trywialnych kolegów — „jasny... ogarnął", zagadnął Karolka:

— Erlauben! Die Herren langweilen sich? Sagen Sie mir, was ist das: Das erste sitzt, das zweite lauft, das dritte springt, und das ganze ist eine in der Geschichte berühmte Hebamme?

Gdy żaden z nas nie mógł się popisać taką przenikliwością, wymienił jakieś angielskie nazwisko i jął tłomaczyć nam jego zgodność z twierdzeniami w zadaniu zawartemi a dumny był przytem, jak ów Kazio w II. klasie, który na natarczywe zapytanie profesora, dlaczego tak wysoko głowę nosi przyznał, że ma kamizelkę ze spodniąca. Karolek, którego ta pyszałkowatość Niemca łechtała niemile po komórkach, w których się miłość własną nosi, zapytuje po chwili Niemca:

— Und sagen Sie mir was das ist: das erste lauft, das zweite lauft, das dritte lauft, das vierte lauft noch nicht?!

Niemiec wyciągnął natychmiast papier i ołówek, napisał sobie pytanie i zaczął kreślić jakieś równanie. Zadowoleni, jak niańka gdy dziecku pypkę włoży do ust, układaliśmy w dalszym ciągu program, według którego dwa dni naszego pobytu na wsi spędzimy.

Karolek w długim wywodzie starał się mnie przekonać, że jakkolwiek wysyłanie żon jest zwyczajem powszechnym, są osobniki, którym to absolutnie nie służy i których natura nie może się podporządkować pod ten wymóg nowoczesnej hygjeny.

— Zakamycze! — krzyknął konduktor i poczęliśmy szybko wysiadać, przyczem Karolek spostrzegł, że palma dziwnem zrządzeniem losu zgnieciona ze stłuczonym wazonem leżała w otworze, w którym koncentruje się przeznaczenie ubikacji, w której ją umieścił.

Za chwilę był w szeroko rozwartych ramionach swej żony, z których ledwie marne poszycie głowy mu wyglądało. Po nieskończonych uściskach i długotrwałem przywitaniu dzieci od najstarszego do niemowlęcia, które także na rękach niańki „wyszło" na dworzec, zbliżył się dyskretnie nasz towarzysz podróży, o którym zupełnie zapomnieliśmy i pyta Karolka:

— Entschuldigen? Was ist das?... dieses Rätzel?

— Meine vier Kinder — odrzekł z politowaniem Karol i wskazując na bębna na rękach dodał — und hier dasjenige, welches noch nicht lauft!

Skonfundowany Niemczysko wsiadł napowrót do wagonu, rozmyślając pewnie, że nie zaszkodzi jeżeli oczekującej go na jednej z dalszych stacyj żonie zagadkę tę jako własnego pomysłu muzykę przyszłości zakomunikuje. z. h.

Z ostatniej chwili.

Kraków 31 Lipca.

Obchód jubileuszu klasztoru w Kalwarji. Rozpoczęcie solenne jubileuszu 300 letniego dnia 31 lipca o godzinie 6 po południu nieszporami i kazaniem.

Dnia 1, 2 i 3 sierpnia codziennie: godzina 7 rano: Wotywa przed w. ołtarzem, kazanie pierwsze. Godzina 9: Wotywa w kaplicy Matki Boskiej Cudownej. Godzina $10^1/_2$: Suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu Ołtarza, kazanie drugie. Godzina 6: Nieszpory, procesja, kazanie trzecie.

Misja ludowa pod przewodem OO. Jezuitów przed kościołem głównym na placu Rajskim, równocześnie Misja ludowa druga pod przewodnictwem Braci Mniejszych św. Franciszka w Grobie Matki Boskiej.

Rozpoczęcie Misyj dnia 7 go sierpnia nieszporami i kazaniem o godzinie 5-tej po południu tak przed kościołem głównym, jako też w Grobie Matki Boskiej.

Klasztor prosi pobożnych pątników, aby w tym roku jubileuszowym wcześniej niż zwykle do Kalwarji przybywali na rozpoczęcie Misyj dnia 7 go sierpnia.

Pielgrzymka do Kalwarji. Bractwo Ukrzyżowanego Pana Jezusa, przy kościele Najświętszej Marji Panny, urządza pielgrzymkę do Kalwarji na uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Panny Marji. Pielgrzymka wyruszy w drogę dnia 12 sierpnia o godzinie 7 rano po wysłuchaniu osobnej wotywy. Podobnie jak i w latach poprzednich towarzyszyć jej będą przewodnicy kościoła Marjackiego, którzy dołożyli wszelkich starań aby pielgrzymi mieli w drodze wszelkie wygody i opiekę. W Kalwarji wynajęto za tanią cenę mieszkania na pomieszczenie kilkuset osób.

Komitet klubu urzędników kolejowych, który urządzał wycieczkę do Okocima, prosi o zaznaczenie wobec licznych zapytywań z różnych stron, że wycieczka tegoż klubu do Zakopanego odbędzie się w połowie sierpnia b. r., o czem bliższe szczegóły doniosą afisze,

Wycieczka ta niema nic wspólnego z wycieczką do Zakopanego, zapowiedzianą przez Czytelnię kolejową na dzień 2 sierpnia b. r.

Wycieczka do Zakopanego. Staraniem Czytelni kolejowej i Wzajemnej pomocy w Krakowie, odbędzie się w sobotę dnia 2 sierpnia b. r. wycieczka do Zakopanego, pod protektoratem JWP. radcy dworu i dyrektora c. k. kolei państwowej w Krakowie Józefa Horoszkiewicza.

Wyjazd z Krakowa osobnym pociągiem w sobotę dnia 2 sierpnia o godz. 9 45 min. wieczór, przyjazd do Zakopanego dnia 3 sierpnia o godz. 5 40 minut rano, po powitaniu P. T. uczestników na dworcu przez Komitet Tatrzański na czele z „Harmonią krakowską" nastąpi odświeżenie toalety w przygotowanym przez Komitet lokalu, śniadanie w restauracji P. Ardynowicza, skąd odbędzie się gremialny pochód do kościoła parafialnego, gdzie odprawi się uroczysta Msza św. na intencję wycieczkowców; po skończonem nabożeństwie, udadzą się P. T. uczestnicy wycieczki celem zwiedzenia: 1) szkoły rzeźbiarskiej; 2) wil leczniczych; 3) gór tatrzańskich i wodospadów; 4) Parku klimatycznego, poczem nastąpi obiad w restauracji p. Ardynowicza, któren zniżył swoje zwykłe ceny specjalnie dla uczestników wycieczki.

P. T. uczestnicy wycieczki otrzymają cennik sporządzony przez Komitet wycieczki przy zakupieniu biletów gratis.

O godz. 3 po poł., odbędzie się Wielki Festyn w ogrodzie pana dra Chramca, wieczorem przedstawienie amatorskie, odegrane przez członków Czytelni kolejowej. Wyjątki z bitwy „Kościuszko pod Racławicami". Na zakończenie puszczone będą ognie sztuczne wyrobu p. Mądrzykowskiego z Krakowa.

Odjazd do Krakowa o godz. 11 30 min. wieczór.

Gorszący przykład. Coraz większa liczba sklepów w Krakowie przechodzi w ręce żydowskie. Świeżo właśnie OO. Dominikanie sklep swój przy ulicy Siennej, będący dotychczas zawsze tylko w chrześcijańskich rękach, oddali na szynk jakiemuś węgierskiemu żydowi, nazwiskiem Markus Stern.

Wywołało to wielkie oburzenie w całem otoczeniu Małego Rynku i ulicy Siennej — oburzenie tem sprawiedliwsze, ile że o sklep ten starali się oddawna chrześcijanie. Widocznie jednak OO. Dominikanie muszą mieć do czynienia z żydami, którzy sami szydzą, że nawet duchowieństwo bez nich obejść się nie może.

W podobny sposób przecież żadna chyba administracja majątków duchownych nie postępuje, aby swoje sklepy w śródmieściu wynajmowała na szynki żydowskie.

Morderstwo Doktorowej. W sprawie morderstwa Józefy Doktorowej policja podgórska przyaresztowała jeszcze niejaką Marję Stachowską, która — jak stwierdzono — namawiała Michała Doktora do zbrodni. Obecnie więc całą godną trójkę: męża i obie jego kochanki osadzono w areszcie śledczym.

Policja aresztowała Wojciecha Strączka, lokaja, i Ludwika Szota, stangreta, którzy w bardzo wesołem towarzystwie kobiecem zabawiali się w restauracji przy moście Podgórskim i puszczali pieniądze, widocznie nie pochodzące z zarobku. Przy Strączku znaleziono około 140 koron gotówki.

Podczas obławy aresztowano ubiegłej nocy 41 podejrzanych indywiduów, mężczyzn i kobiet, którym dano bezpłatny nocleg pod „Telegrafem".

W Podgórzu aresztowała policja 69 lat liczącego Walentego Rączyńskiego, niepoprawnego i zuchwałego złodzieja, który niezliczoną już ilość razy odsiadywał ciężkie więzienie. W ostatnich czasach Rącz. zakradał się nietylko do domów prywatnych, ale i do klasztorów, gdzie oporządzał spiżarnie.

Zbiegowisko i awanturę uliczną wywołali we środę przed południem dwaj robotnicy: Roman Buczyński i Aleksander Grauer. Zaczepiali oni na ul. Szpitalnej w sposób obrażający kobiety, a na uwagę policjanta, Buczyński nietylko okazał się hardym, ale uderzył policjanta w twarz i począł go dusić za gardło. Z tego powodu żołnierz w obronie własnej zrobił użytek z broni i pałaszem dość silnie ciął Buczyńskiego w lewą rękę. Skaleczonego opatrzyło pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala św. Łazarza. Wobec wielkiego zbiegowiska, policja aresztowała kilka osób, za stawianie oporu władzy.

NEKROLOGJA.

Regina z Moringów, baronowa Budwińska, wdowa po ś. p. Wacławie Budwińskim, radcy dworu i prezydencie sądu krajowego, przeżywszy lat 84, zmarła w Krakowie dnia 30 b. m. Pogrzeb z domu żałoby pod l. 1 przy ulicy Sławkowskiej odbędzie się w piątek dnia 1 sierpnia o godzinie 4 po południu.

Wczoraj zmarł w Wiedniu koncepista namiestnictwa dr Kazimierz Mora Korytowski w 32 roku życia, syn Juljusza hr. Korytowskiego.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

We czwartek 31 lipca: po raz drugi "Trzy życzenia", operetka w 3 aktach K. Ziehrera.

W piątek 1 sierpnia: po raz trzeci i ostatni "Weronika", operetka w 3 aktach Messagera.

W sobotę 2 sierpnia: po raz czwarty i ostatni „Piękna z Nowego Yorku", amerykańska operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

W niedzielę 3 lipca: po raz czwarty i ostatni „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach K. Ziehrera.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 31 lipca: „Doktór z musu", pyszna komedja Moliera. Pełna werwy i humoru gra artystów, zachęci zapewne publiczność do zapełnienia dziś teatrzyku przy ul. Krowoderskiej.

W sobotę 2 sierpnia: „Dramat lepianki", niegrana jeszcze u nas sensacyjna sztuka.

Z literatury i sztuki.

* Ku uczczeniu Konopnickiej. Towarzystwo wydawnicze we Lwowie wyda wkrótce na uczczenie jubileuszu Konopnickiej szkic literacki pióra znanego krytyka p. Antoniego Potockiego, zawierający charakterystykę twórczości znakomitej wieszczki, w związku z prądami, nurtującemi wśród społeczeństwa naszego w ciągu ubiegłego 25-cio lecia.

Od 1 sierpnia r. b. Towarzystwo przenosi siedzibę swoją na ulicę Mochnackiego l. 6.

* Pierwsza galerja sztuki nowożytnej. W Sejmie w Dolnej Austrji referował poseł dr Pattai projekt założenia galerji obrazów, na którą państwo dawałoby rocznie 60.000 kor., gmina Wiedeń 30.000 kor., a kraj 20.000 kor. subwencji.

Obrazy mają być kupowane według wskazó-

wek dyrektora, obok którego zasiadać ma kuratorjum i dwóch komisarzy z Wydziału krajowego. Szczególnie uwzględnianą być ma sztuka współczesna, jej najnowsze kierunki, bez zastrzeżeń, a więc też stowarzyszenie sztuki najnowszej: secesja, z którem mają być zawiązane stosunki o zakupno dzieł.

Projekt został przyjęty. A więc jest to założenie pierwszej galerji współczesnej.

* Konkurs na nowellę, ogłoszony przez redakcję „Ilustracji Polskiej“ został rozstrzygnięty: Pierwszą nagrodę w kwocie 200 koron otrzymał p. Antoni Kopczyński z Warszawy za nowellę p. t. „Matka“, drugą w kwocie 80 koron p. Marja Zielewiczówna z Poznania za nowelę p. t. „Panna Emilja“, trzecią (zaszczytną wzmiankę) p. Zygmunt Bartkiewicz z Warszawy p. t. „Słabe serca“.

TELEGRAMY.

Demonstracja wszechniemiecka.

Wiedeń 31 lipca. „Neue Freie Presse“ zaprzecza jakoby w Gracu podczas odegrania hymnu austrjackiego na zjeździe śpiewaków niemieckich doszło do wielkiej demonstracji antyaustrjackiej; przyznaje jednak, że większość uczestników zjazdu śpiewała nie hymn austrjacki, ale pieśń wszechniemiecką „Deutschland, Deutschland über alles“.

Sprawa macedońska.

Wiedeń 31 lipca. Turecki ambasador konferował ostatniemi czasy kilkakrotnie z hr. Gołuchowskim w kwestji macedońskiej. Narady te miały dotyczyć projektowanych przez Portę reform w Macedonji, które będą omawiane na specjalnej konferencji w Konstantynopolu przy udziale ambasadorów: austro-węgierskiego i rosyjskiego.

Ugoda.

Budapeszt 31 lipca. „Pester Loyd“ w artykule wstępnym, inspirowanym z Wiednia wzywa Czechów i Niemców, aby załatwienie ugody austro-węgierskiej wyłączyli ze sporów narodowościowych, bo ani monarchja Austro-węgierska, ani Węgry nie mogą na to pozwolić, aby losy ich zależały od czesko-niemieckich niesnasek.

Wiedeń 31 lipca. Dr Koerber odbył wczoraj dłuższą konferencję z ministrem handlu bar. Callem. Konferencja dotyczyła rokowań ugodowych w Ischlu i przebiegu trzeciego czytania autonomicznej taryfy celnej.

Zjazd cesarzy.

Berlin 31 lipca. Cesarzowi Wilhelmowi II w jego podróży do Rosji będzie towarzyszył kanclerz hr. Bülow. Z cesarzem rosyjskim przyjedzie do Rewlu, minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorf. Ta obecność obu ministrów w orszaku świadczy, że zjazd cesarzy będzie miał znaczenie polityczne.

Zaburzenia socjalistyczne we Włoszech.

Rzym 31 lipca. W Nardi zdobyli socjaliści przy wyborach gminnych trzy mandaty i chcieli to święcić uroczystością; policja jednak tego zakazała. Z tego powodu urządzili onegdaj wielkie demonstracje, podczas których kilkakrotnie przyszło do gwałtownych starć między socjalistami a policją. Inspektor policji Comarone zginął od pchnięcia sztyletem. Mordercę natychmiast uwięziono, równie jak prezesa socjalistycznego komitetu wyborczego, który brał udział w demonstracjach. Socjaliści chcieli go odbić. Przyszło ponownie do starcia z policją. Aresztowano wiele osób.

Strejki w Trjeście.

Trjest 31 lipca Przedwczoraj uwięziono tu trzynastu, a wczoraj dwóch strejkujących kowali, którzy grozili robotnikom pracującym.

Co do strejku kelnerów w kawiarniach, położenie jest niezmienione. Niektórzy właściciele sprowadzili kelnerów z Wenecji i Padwy, a policja strzeże tych kawiarni.

Prześladowanie zakonów we Francji.

Paryż 31 lipca. Dekrety co do urzędowego zamknięcia szkół kongregacyjnych podpisze prezydent Loubet z ministrami, prawdopodobnie w piątek, na radzie gabinetowej w Rambouillet.

Paryż 31 lipca. Prezydent gabinetu Combes przyjął wczoraj prezydenta paryskiej Rady municypalnej i omawiał z nim położenie, wywołane przez zamknięcia szkół kongregacyjnych. Combes oświadczył, że zarządzono wszelkie środki, aby uczniowie szkół zakonnych byli przyjęci do szkół publicznych.

Brest 31 lipca. (Ajencja Havasa). Rozrzucono tu manifest, wzywający do oporu przeciw rządowi. Straże przy szkołach klasztornych wzmocnione. W miejscowości St. Meen dano strzały do dwóch indywiduów, które wołały: „A bas la calotte! — strzały jednakże chybiły.

Paryż 31 lipca. (Ajencja Havasa). Komisarz policyjny w Concarneau udał się do tamtejszego klasztoru, celem nakłonienia zakonnic do posłuszeństwa dla ustawy; nie mógł jednak dostać się do szkoły klasztornej, ponieważ zastąpili mu drogę marynarze, rybacy i kobiety.

St. Etienne 31 lipca. Przełożeni kilku tutejszych szkół kongregacyjnych postanowili sprzeciwić się ich zamknięciu. Natomiast socjaliści uchwalili urządzić demonstrację przychylną dla ustawy.

Barcelona 31 lipca. Wielu księży z rozmaitych zakonów francuskich przybywa wciąż do Katalonji. Prasa radykalna zwraca na to uwagę rządu.

Po zaborze Transwaalu.

Londyn 30 lipca. Botha, De Wet, Delarey i Łukasz Mayer wybrali się w podróż do Europy na wyraźne życzenie Chamberlaina, który chce z nimi konferować w sprawie interpretacji warunków pokojowych i ogólnego położenia w Afryce Południowej.

Durban 31 lipca. (Biuro Reutera). Komendant Durbanu ogłasza, że w porcie Laurenço-Marquez mogą tylko ci podróżni wylądować, którzy złożą 20 funtów szterlingów. Muszą oni też mieć pozwolenie na podróż do Transwaalu, lub o takowe się postarać w przeciągu ośmiu dni, w przeciwnym bowiem razie zostaną wydaleni.

Lizbona 31 lipca. Ajencja Havasa donosi, że reszta w Caldas de Rainha internowanych Boerów odjechała na parowcu do Holandji.

Strejki rolne.

Lwów 30 lipca. O strejkach rolnych donoszą: W powiecie zbarazkim w Czernichowcach ludność stawiała opór przy zakwaterowaniu wojska. Interwencji komisarza starostwa powiodło się zapobiedz groźniejszym rozruchom.

W powiecie złoczowskim zakończył się strejk ugodą w gminach: Kutkorz, Bezbłudy i Batuczyn. W Olszanicy powzięła Rada gminna pod naciskiem strejkujących uchwałę, wzywającą do dalszego prowadzenia strejku. Z powodu wywierania presji na Radę gminną, zarządzono aresztowania. Ogółem aresztowano w powiecie 30 osób. Do Pietrycz, gdzie miał wybuchnąć strejk a zachodziła obawa rozruchów, starostwo wysłało urzędnika, oraz asystencję wojskową.

W powiecie zaleszczyckim w Tłustem i Popowcach dotąd roboty nie podjęto. W Hołowczyńcach, w Stanisławówce i w Gorgolińcach pracuje tylko po 8 ludzi ze służby dworskiej pod osłoną pogotowia wojskowego. W Rożanówce zawarto ugodę. W Dźwiniaczu, gdzie roboty już podjęto, strejk rozpoczął się na nowo. W Tłusteńkiem sytuacja się pogorszyła, tak, że było koniecznem wzmocnienie asystencji wojskowej. Okazała się także potrzeba wysłania do Beremjan plutonu huzarów.

W powiecie kamioneckim strejk objął w dalszym ciągu gminy Żelechów Wielki, Żelechów Mały i Niesłuchów.

We wszystkich tych gminach wybuch strejku połączony był z rozpędzeniem czeladzi i służby dworskiej. We wszystkich objętych strejkiem gminach gromadzą się tłumy ludności u wjazdu do wsi i oczekują zapowiedzianego przybycia przywódców i agitatorów.

W pow. buczackim strejk potęguje się gwałtownie, obejmując także czeladź dworską. Zarządzono kilka aresztowań. W pow. brzeżańskim strejk objął gminy Budyłów i Medowę. W gminie Wybudów strejkujący nie dopuszczają obcych robotników do pracy. W Kozowej podjęto robotę napowrót. W pow. horodeńskim strejk częściowo zażegnany. W Michalczu w pow. przemyślańskim strejkujący w Laszkach zawarli ugodę. O gwałtownych wystąpieniach strejkujących donoszą z Stanimirza, Słowity, Lipowca, Łonia i Dustanowa. Zarządzono po kilka aresztowań w każdej z tych gmin. Między innemi aresztowano ukończonego ucznia gimnazjalnego Kekisza, syna grecko-kat. proboszcza w Dustanowie. oraz słuchacza filozofji Kuśnierza z Janczyna. W Łoniach i Lipowcach wypędzono służbę dworską.

Wyjazdy.

Lwów 30 lipca. Wiceprezydent Rady szkolnej, dr Edwin Pławek, wyjechał wczoraj do wód i do Lwowa powróci z końcem sierpnia.

Mianowania.

Lwów 30 lipca. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister rolnictwa zamianował elewa leśnictwa Wiktora Łobosa i Karola Haśko, asystentami leśnictwa w obrębie galicyjskiej dyrekcji lasów i dóbr skarbowych.

Lwów 30 lipca. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował ukończonego słuchacza szkoły politechnicznej Piotra Jackowskiego adjunktem budownictwa w galic. państw. służbie budowniczej.

Śmierć hr. Urussowa.

Paryż 30 lipca. Gubernator grodzieński, hr. Urussow, zmarł tu nagle.

Edward VII.

Londyn 30 lipca. Król mógł już wczoraj uczynić parę kroków z pomocą laski.

Konferencja kolonialna.

Londyn 30-go lipca. W dalszym ciągu swej wczorajszej mowy w Izbie gmin zaznaczył Chamberlain znaczenie konferencji kolonialnej dla ściślego zjednoczenia państwa. Wyliczał wreszcie szereg ważnych reform w Afryce południowej i prosił opozycję o poparcie.

Katastrofa w fabryce.

Kadyks 30 lipca. W magazynie bawełny strzelniczej nastąpił wybuch. Kilku robotników rannych.

Rozruchy w Cap Haitien.

Waszyngton 30 lipca. Kapitan okrętu amerykańskiego „Machies“ donosi o rozruchach w Cap Haitien. Tłum zagraża obcym konsulom.

Kursy walut.	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	—	253	50
Marki niemieckie	116	70	117	20
Franki papierowe	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	12
4½% Listy zast. Banku kraj	100	75	101	75
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4% Listy zast. Tow. kr. z. nieok.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	97	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 56 let.	95	75	96	50
Losy miasta Krakowa .	74	50	76	50
4²/₁₀% wspólna renta papier.	101	65	102	10
4²/₁₀% „ renta srebrna	101	50	102	—
4% renta koron. austrjacka .	99	65	100	15
4% renta austrjacka w złocie	121	50	122	—

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 30-go lipca. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·05 Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 678·25, Akcje węg. 713·—, Akcje Anglobanku 278·—. Akcje Uniobanku 533.— Akcje Landerbanku 417·25, Akcje kolei państ. 703·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 330·—, Akcje tytoniowe 294·—, Akcje Alpiny 394·50 Losy tureckie 109·25. Ruble 252·50.

Cukier (spok.) 16·75, spirytus (ustalony) 58·80, nafta niezmieniona

Usposobienie: po osłabionym przebiegu zakończenie silniejsze, na miejsc kupna akcyj kolej.

Berlin 30-go lipca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 213·90, Towarzystwo dyskontowe 185·50.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Składamy niniejszem Szanownemu Panu **Karolowi Pasławskiemu**. reżyserowi i pp. artystom chórów opery lwowskiej, którzy raczyli swym śpiewem uświetnić dzień ślubu naszego — zarazem wszystkim życzliwym nam Czechom i Polakom, którzy nam życzenia swoje przesłać raczyli — serdeczne podziękowanie.

Anna i-mo voto Radziszewska Rabowa
Zygmunt Raba.

Kraków w lipcu 1902.

REIM i SPÓŁKA KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B

Na sezon podróżny i kąpielowy:

Flaszki podróżne, — **Kubki** do podróży, papierowe, gumowe i metalowe składane,
Neccesery podróżne, — **Rzemyki** podróżne,
Poduszki do wydymania, satynowe, pluszowe i skórzane,
Wanny i miednice gumowe podróżne do składania,

Czapki i kapelusze do kąpieli, — **Pantofelki** do kąpieli,
Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i **Gąbki** do nacierania ciała,
Środki kąpielowe lecznicze

POLECAJĄ
Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską
Przybory do golenia,
Środki kosmetyczne, — Środki do czyszczenia i konserwowania zębów,
Szczotki, Grzebienie, Lusterka
i różne inne artykuły i przybory toaletowe

Na sezon podróżny dla PP. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk,
Pendzle w różnych gatunkach, — **Palety** z drzewa i porcelany,
Stalugi polne do składania, — **Parasole** polne
Kapelusze dla malarzy, — **Stołki** polne składane,
Laski do przyczepiania parasola
Płótna na miarę i na blejtramach naciągnięte,
Książki i Bloki do szkicowania, 4863
Werniksy, Oleje i inne środki do farb,

Opal, Benzolinar, Feraxolin, Aphanizon, Benzyna, Mydełka i inne Środki do czyszczenia sukien z plam. — Aparaty i wszelkie przybory do robienia wody sodowej | Plasterki na nagniotki, Meisnera i Wasmutha, Plaster dla turystów Lusera, Clavethyl Tynktura na nagniotki — Lodownie do robienia lodów — Aparaty do filtrowania wody.

Na uroczystość

Matki Boskiej Anielskiej

księgarnia katolicka

Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie

Rynek główny 30, telefonu Nr. 418

poleca broszurę p. t.

Porcyjunkula

czyli 4671

carb łaski św. O. Franciszka.

Wydanie drugie, powiększone, obrazkiem Porcyjunkuli.

Za nadesłaniem przekazem kwoty 46 halerzy, nastąpi przesyłka franco.

Piękne morele

5 kl. koszach wysyła opłatnie za liczką H. Malman Zaleszczyki Rynek. 4904 1 1

INTERES

rzeźnicko-Masarski do wydzierżawienia.

Wiadomość u portyera w Hotelu Polskim w Krakowie. 4905 1 3

Przyjmę na mieszkanie panienki lub studentów od 7 do 14 lat. Ulica św. Sebastyana Nr. 7 II piętro. 4909 1 3

W Sierczy pod Wieliczką

WOREK umeblowany, składający się z 3 pokoi i kuchni na parterze, 2 pokoi na piętrze, werandy, jest zaraz na lato do wynajęcia. W miejscu można dostać wszystkich wiktuałów i nabiału. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu" Kraków. 4911 1 3

Bardzo korzystny interes

zaraz do odstąpienia z powodu wyjazdu. Nadaje się jako wygodny uboczny zarobek dla emeryta lub inteligentnej pani. — Kapitał potrzebny 12 do 14 tysięcy koron. Bliższych wiadomości udziela Agencya **St. Mikulskiego** Kraków, ulica Floryańska L. 4 parter. 4907 1 2

Realność

składająca się z domu murowanego nowego o 6-ciu pokojach i dwu kuchniach ze stajnią i stoodłą, położoną przy stacyi kol. miasta Dębicy, dalej ogrodu owocowego i jarzynnego z blisko 2 mrg. najpiękniejszych dwufrontowych parceli budowlanych, wreszcie z 20 mrg. przennej gleby także przy stacyi kolejowej jest z powodu stosunków familijnych zaraz do sprzedania. Zgłoszenia poste restante „K. N." Dębica. 4903 1 3

W Hotelu pod Sobieskim

w Wadowicach

jest do wynajęcia **lokal** od 15 września b. r. L kal ów nadaje się na sklep korzenny i restauracyę. — Wiadomość u właścicielki **A. Kowalczewskiej w Wadowicach.** 4906 1 5

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska 19

(przy bramie Floryańskiej).

Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 4374

4823

Kule bilardowe



wyrób własny, z najlepszej kości słoniowej, o 10% tańsze od zagranicznych,

Kule do kręgli i kręgle

oraz wszelkie przybory tokarskie posiada na składzie **Magazyn i Pracownia przy ulicy Grodzkiej L. 10 I. piętro.**

Z powodu zwinięcia sklepu, da towary po znacznie zniżonych cenach. — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

Telefon 321. Z poważaniem *Jan Bajer.*

4 0

Do l. 429/02
B. W.

OGŁOSZENIE.

W celu zabezpieczenia **dostawy węgla kamiennego i drzewa opałowego** dla Zakładu wodociągowego w Bielanach i biur zarządu wodociągowego w Krakowie na rok 1902/1903 rozpisuje się publiczną **ofertową licytacyę.**

Oferty wnosić można do **dnia 12 sierpnia b. r.** do godziny 12-tej w południe do Zarządu wodociągowego.

Dostawa będzie obejmować około 7900 ctn. m. węgla i 100 m.^{3} drzewa.

Warunki dostawy można przeglądać w miejskiem biurze wodociągowem plac Groble Nr. 14, II. piętro.

Kraków, dnia 26 lipca 1902.

4910 1 0 Prezydent miasta *Józef Friedlein* mp.

Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!

Od dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 4690

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„FAMILIJNEJ"** b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt **„MELANGE DE MOSKAU"** w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt **„IMPERYAL"** cesarskiej w oryg. opak.	„	3·50
1 funt **„OKRUCHOW"** z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—

BAZAR KRAJOWY w KRAKOWIE

róg Rynku głównego i ulicy Brackiej L. 20

Na sezon letni, poleca wyroby **koszykarskie krajowych** szkół zawodowych, jako to:

Meble ogrodowe z białej i kolorowej wikliny
Kosze do podróży i walizki
Kosze do miasta i do bielizny 4886 3 0
Kosze na papiery
Koszyczki i kufereczki na robótki IV
Wózki dla dzieci i wszelka **galanterya** koszykarska.

WYRÓB KRAJOWY

WZORY NA ŻĄDANIE GRATIS

EXPORT ŚWIATOWY

Egipskie tutki i bibułki cygaretowe

AIDA

Odznaczone złotym medalem w Wiedniu 1902.

są obecnie za najlepsze uznane.

Fabryka: Lwów ul. Pańska Nr. 10.

4226

WYRÓB KRAJOWY

Dnia 4-go sierpnia 1902 r. i dni następnych o godzinie 9-tej rano

w myśl regulaminu § 24, odbędzie się

w sali konc. Zakładu zastawniczego w Krakowie przy ulicy Wiślnej L. 3

LICYTACYA PUBLICZNA

niewykupionych i nieprolongowanych zastawów, a mianowicie:

1) **Kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach** zastawione od 1 maja 1901 do 3 sierpnia 1901, ostatnia liczba zastawu Nr. 12566.
2) **Ubrania, bielizna, towary łokciowe, maszyny do szycia, rowery, strzelby i obrazy** zastawione od 1 października 1901 do 28 lutego 1902, ostatnia liczba zastawu Nr. 4147.
3) **Papiery wartościowe** niewykupione po 3-go sierpnia 1901, ostatnia liczba zastawu Nr. 954, sprzedane będą z wolnej ręki według kursu „Gazety Lwowskiej".

Licytacya odbywać się będzie tylko w przedpołudniowych godzinach, południami zaś Zakład zastawniczy otwarty dla Publiczności, jak zwykle od godziny 3 do 6.

W dzień licytacji Zakład nie przyjmuje prolongat.

Uwaga. W myśl reskryptu c. k. Namiestnictwa z dnia 30 września 1901, L. 930?8 wolno sprzedawać i nabywać tylko cechowane przedmioty ze złota i srebra. — Wzywa się przeto wszystkich posiadających niecechowane przedmioty wystawione na licytację, ażeby we własnym interesie zgłosili się do zakładu, najpóźniej do 30 lipca 1901 r. a to celem ostęplowania tychże. — Kto nie dopełni tego obowiązku, narazi się na stratę, względnie na potłuczenie fantu. 4912 1 2

Koncesjonowany Zakład zastawniczy w Krakowie.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że **Restauracyę w Hotelu Krakowskim** od dnia 1-go lipca objąłem pod własny zarząd i takową nadal prowadzić będę, dając zaś potrawy zdrowe i jedynie na świeżem maśle, polecam się względom Szan. Publiczności, z szacunkiem

4824 5 10 *Paweł Knap.*

Potrzebny Ogrodnik

od 15-go września r. b. na ordynaryę, żonaty, w sile wieku, **trzeźwy i pracowity,** z dobremi poleceniami, wszechstronnie w swym fachu wydoskonalony. — Osobiste przedstawienie się przed ostateczną ugodą, na koszt kandydata, będzie wymagane. Zgłoszenia nie uwzględnione pozostaną bez odpowiedzi a odpisów świadectw się nie zwraca. **Zarząd dóbr Wzdów,** p. Wzdów, stacya kolei Rymanów lub Zarszyn. 4892 2 2

Studentów

na stancyę z wiktem przyjmuję za przystępną cenę. Opieka troskliwa zapewniona. Tarnów ul. P. Maryi l. 1. 4863 2 3

Koncypienta

rutynowanego za dobrem wynagrodzeniem, poszukuje natychmiast **Dr Idziński,** adwokat w Tyczynie. 4810 8 0

W Krakowie ustnie, na prowincyę listownie

WYKŁADY BUCHALTERYI

etc. i języków nowożytnych. Lekcye próbne gratis. 4837 4 5

Przeprowadzamy bilanse, regulujemy księgi handlowe.

B. F. Paszkowski i A. Rudzki

Kraków, ul. Krupnicza l. 10.

Zakopane.

WILLA doskonale zbudowana, urządzona na zimę i lato, **do sprzedania.** Wiadomość: Wna Marya Budzszewska, Chramcówki Nr. 33. 4894 2

WSZELKIE 490

NAPRAWY

maszyn do szycia i rowerów wykonuje starannie, tanio i szybko

H. Niemetz

optyk i mechanik

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Warsztat założony w 1876 r.

Motor gazowy

4-konnej siły, stojący, w dobrym stanie, jest zaraz do sprzedania. Adres poda Administr. „Głosu Narodu". 4802 5 6

Uczeń sierota

prosi litościwych serc o jakiekolwiek wsparcie, by mógł dalej uczęszczać do szkoły. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu". 4565 0 3

Księgarnia

w pierwszorzędnem mieście prowincyonalnem zaraz **do sprzedania** lub wydzierżawienia. Adres poda Administr. „Głosu Narodu" po otrzymaniu 20 h. marki. 4839 6 10

Kółko roln. w Niedźwiedziu

ad Mszana dolna, poszukuje od 1/8 br. lub 15/9 najdalej **SUBJEKTA** za kaucyą 500 Kor., z miesięczną płacą 40 Kor., mieszkaniem i światłem. Zgłoszenia do Zarządu. 4888 3 3

MŁODA OSOBA

z dobrej rodziny poszukuje miejsca w handlu katol. jako sklepowa. Przyjmie miejsce gospodyni w większej restauracyi lub do wyręczania pani w zajęciu domowem. — Zgłoszenia: Marya Antonina 180, p. rest. Bochnia. 4864

Cukiernik

mający egzamin buchalteryjny i egzamin z rachunkowości państwowej, który z cukiernią z zarządzał samoistnie przez cztery sezony w miejscu kąpielowem, **poszukuje posady** do cukierni lub ekspedycyi. — Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać: Cukiernik poste rest. Kęty. 4848 8 15

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.